Rok I. Lwów, sobota 6. kwietnia 1907. Nr. 67.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Co dzień niesie?

Powszechne głosowanie wywołało u nas powszechne kandydowanie.

Ludzie, którym się przed rokiem niemarzyło nawet o karyerze politycznej, występują nagle przed nami w roli mężów opatrznościowych i wyciągają ręce po mandat. Z jakiego tytułu — sami niewiedzą. W większości wypadków ambicya ta zrodziła się w ich głowie podczas posiedzenia w handelku śniadankowym. Pan X., dobry pijak i wesoły kompan, stawia swoją kandydaturę, ponieważ w rozrzewnieniu alkoholicznem ten i ów powiedział mu, że z takimi zaletami on, jako poseł, wszystkich umiałby sobie ująć i w najzawikłańszej kwestyi przeciwników do zgody by doprowadził.

A pan X. medytuje w zamąconej głowie nad tem, jak to on Schönerera, Wolfa, Klofacza, Luegera, Okuniewskiego i hr. Sternberga weźmie do handelku, każe podać jedną i drugą kolejkę, do tego kanapki z kawiorem — potem przyjdzie pilsner porterem zalewany — ogólne bruderszaft — i sprawę (dajmy na to) podziału narodowości w Czechach zakropi się, jak Pan Bóg przykazał, i przy bufecie ureguluje.

Tak sobie taki kandydat z zapadłej prowincyi — a częstokroć i ze Lwowa — wyobraża pracę w parlamencie. A że u nas jest dużo i dobrych pijaków, więc jest też dużo i kiepskich kandydatów.

Są jeszcze inni, którzy na falach powszechnego głosowania wypłynąć pragną.

Niejeden, co życie całe przebaniaczył i zmarnował, wszystkiego się czepiał a dla braku talentu, pracowitości i energii niczego nie dopiął, jednem słowem człowiek, o którym historyk rzymski powiada: *omnia fuit et nihil expedit* — i taki wobec zmiany warunków życia politycznego oddaje się nadziei, że może teraz wybiła jego godzina...

Więc obchodzi znajomych i nieznajomych, skarży się, że dotychczas niedano mu sposobności ani odpowiedniego do pracy terenu, i apelując do charakterów uczciwych, aby niepozwolono zwiędnąć i zmarnieć jego talentowi.

Są i jeszcze inni, ci najgorsi, którzy grunt dla swej karyery parlamentarnej przygotowali od dawna wywrotowemi hasłami, plugawieniem wszystkich i wszystkiego, budzeniem dzikich instynktów w człowieku. Oni nie apelują do ludzi, do ich serca i rozumu, lub uczuć społecznych i patryotycznych. Oni budzą w wyborcach *la bête humaine* i na jej grzbiecie chcą pędzić ku lepszej dla siebie przyszłości.

Kandydatów, którzy z najszlachetniejszych pobudek i z gorącej chęci służenia krajowi wstępują w szranki wyborcze, jest dotychczas bardzo mało!

U nas i na świecie.

Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o języku urzędowym władz autonomicznych w kraju, postanawia, że obecnie używany w zarządach gminnych język ma być utrzymany w przyszłości jako język urzędowy Zwierzchności gminnych.

Ustawa nie uzyskała jeszcze sankcyi cesarskiej i jak długo jej nie uzyska nastręcza się znakomita sposobność

dla agitatorów różnego pokroju

przeprowadzać we wschodniej części kraju zmianę dotychczasowego języka urzędowego polskiego na ruski.

Od chwili pojawienia się projektu tej ustawy

550 gmin już,

dzięki silnie rozwiniętej agitacyi ruskiej, uchwaliło zaprowadzić urzędowanie w języku ruskim, nawet w tych miejscowościach, gdzie nietylko żywioł polski liczebnie przeważa, ale także gdzie i w skład rady gminnej wchodzi większość polska.

Nowy to tylko dowód naszej ospałości i gnuśności, naszego

lekceważenia narodowych interesów.

Nikt nie stara się przeszkodzić takim uchwałom, nikt na nie dotąd nie reagował, ka-

Pies zdradził złodziei.



żdemu obojętne te rugi polskiego języka, nikt nie bada, czy te uchwały co do zmiany języka narodowego zapadają legalnie w reprezentacyach gminnych, czy też nie.

Na fakt ten znamienny i bardzo przykry zwracamy uwagę.

Cóż robią nasi duszpasterzy, i nauczyciele po wsiach, którzy w pierwszym rzędzie na straży naszych praw i dotychczasowego posiadania stać powinni?

Trzeba w uchwały wglądnąć, legalność ich sprawdzić,

obałamuconych oświecić,

nauczyć, umocnić, podźwignąć, a gdzie potrzeba i możliwość postarać się o reasumpcyę uchwały, i zniesienie krzywdy wyrządzonej polskości.

Strach pomyśleć — jak nas mało to obchodzi, co się u nas w domu dzieje! A przecież od zmiany języka urzędowego po wsiach już tylko krok jeden — do wyrugowania polskości z rad gminnych miast i miasteczek, a następnie

i z rad powiatowych.

Niechże nasz głos nie będzie daremny, zabierzmy się żwawo do pracy — przeciwdziałajmy rozwiniętej agitacyi — nie dajmy się wyrzucać sromotnie! Wszakżeż nam drogie są jeszcze dźwięki polskiej mowy i ten swojski narodowy charakter naszych ciał autonomicznych.

Nie dawajmy się spychać ze szczebla na szczebel coraz niżej — aby kiedyś nie było po niewczasie!

Opozycya we francuskiej

izbie deputowanych zarzuca rządowi zbyt daleko idącą uległość dla socyalistów — którzy w izbie mają daleko więcej wpływu na gabinet niż mieć powinni — stosownie do liczebnego znaczenia w kraju i izbach.

Obie ustawy, które wyszły z ich inicyatywy, mianowicie o spoczynku niedzielnym i dochodowym podatku — oburzyły

przeciw socyalistom cały kraj do głębi.

Cała Francya potępia prawodawstwo socyalistyczne.

Stąd też przepowiednie o blizkim

upadku dzisiejszego gabinetu,

a w ślad zatem i do zmiany wyrazu opinii publicznej przy nowych wyborach.

Kryzys zdaje się być bardzo blizkim, a może być nawet gwałtownym. Skrajni socyaliści zapowiadają sobie zwycięstwo, konserwatywni republikanie sobie.

Pewność obu stron wywołuje w całym kraju poważne zaniepokojenie.

Dwaj potężni wrogowie stają przeciwko sobie, a jeden z nich nie przybiera w środkach.

Na Berlin

dochodzą wiadomości z Rosyi, że krążą tam pogłoski o blizkim zamachu stanu. Manifest carski z 30-go października 1905 miałby być odwołany, instytucya Dumy zniesioną, cenzura ponownie zaprowadzoną a szereg bardzo wybitnych osób miałby być w dniu zamachu stanu aresztowany.

Z Watykanu

donoszą, że wbrew pierwotnemu zamiarowi, przeniesienie zwłok Leona XIII. z kościoła św. Piotra do Lateranu odbędzie się w sposób uroczysty publicznie a po drodze wojsko tworzyć będzie szpaler.

Watykan w ten sposób zamierza zaprotestować przeciwko

antyklerykalizmowi

i okazać swojem lojalnem wystąpieniem ustępstwo wobec rządu włoskiego.

Admiralicya angielska

powzięła uchwałę, żeby na przyszłość wszystkie budowy okrętów dokonywano w największej tajemnicy. Nawet rysownicy mają składać przysięgę, że nikomu nie podadzą żadnych szczegółów co do prób nowego uzbrojenia okrętów, tudzież co do ich chyżości.

Nie jestże to całkiem stosowne zarządzenie wobec ogłoszonego programu prac przyszłej konferencyi pokojowej w Hadze?

Na głośne żądania rozbrojenia — od- odpowiada się tajemniczo cichemi zarządzeniami uzbrojenia!

Oszuści!

„Religia jest rzeczą prywatną każdego, dlatego też socyalizm religii nie tyka“. Oto maska obłudy, jaką przybierają nasi socyaliści, aby jak najwięcej pozyskać sobie zwolenników... przed wyborami.

Dla mandatów, dla wyborczych machinacyi puszczają się nawet na ideowe oszustwa. Bo co tu mydlić oczy ludziom takiemi powiedzeniami! Wiemy dobrze, co to znaczy ów oszukańczy frazes „religia rzeczą prywatną“. A jeśli nam towarzysze nie wierzą, że stronniczo tłómaczymy to oszustwo, to powołamy się na zdanie powagi partyjnej, towarzysza Bernsteina, jednego z głowaczy socyalistów niemieckich. Ten przynajmniej był szczerym i w mowie agitacyjnej wypowiedzianej w marcu 1905 roku w Berlinie, według dosłownego jej tekstu z autentycznego źródła, bo z naczelnego organu partyi *Vorwärts*-u berlińskiego, tak ten oszukańczy frazes wytłómaczył:

„W y z w o l e n i e s i ę z r e l i g i i j e s t k o n i e c z n y m p o p r z e d n i k i e m p o l i t y c z n e g o i s p o ł e c z n e g o u ś w i a d o m i e n i a. Ci, którzy ugrzęzną w religijnych wierzeniach są przeszkodą w naszych dążeniach. Z tego względu nie możemy uważać religii za rzecz prywatną. Z naszego żądania: rozdziału Kościoła od państwa wynika następstwo konsekwentne, że i wobec religii

---

6 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Bardzo będę panu wdzięczny — odparł sędzia — i co się mnie tyczy, pomogę, o ile na to szczupłe moje środki pozwolą. Wierz mi pan jednak, że to się na nic nie zda, i nie łudź się sam. Ten człowiek opowiadając to straszne zdarzenie, uległ jakiejś halucynacyi, wypadek zrządził, iż okoliczności tak się złożyły, że była pewna zgodność między faktem rzeczywistym, a przywidzeniem. W kryminalnej praktyce niejednokrotnie miałem sposobność ocierania się o tego rodzaju fenomena; początkowo wyprowadzały mnie one na manowce, dziś jednak znam ich wartość i nigdy się niemi nie łudzę.

— Pomimo tego, panie sędzio, ja się do rady jego zastosować nie mogę, nie minie tydzień, a zdaje mi się, że na prostą drogę do rozwiązania tej zagadki natrafię.

Sędzia wzruszył ramionami i ten gwałtowny upór pana Czesława przyjął widocznie jako maniactwo pewnego rodzaju.

Pan Czesław mrucząc coś pod nosem opuścił kancelaryę sędziego, zbiegł ze schodów. Skierował kroki swoje ku redakcyi i przemyśliwał, jakimby sposobem z tej matni wybrnąć, gdy nagle, na środku jego drogi stanął Machnicki. Zbliżył się więc do niego szybko, za klapę od tużurka chwycił i zawołał:

— Panie Machnicki, na miłość boską powiedz mi, kiedy mówiłeś prawdę, czy dziś u sędziego, czy wczoraj w redakcyi?

— Wczoraj w redakcyi — była odpowiedź.

— Więc tam popełnioną była zbrodnia?

— Najniezawodniej.

— Ale któż ją na Boga popełnił?

— To moja tajemnica.

— I dlategoś pan kłamał przed sędzią?

— Tak jest panie i gdybyś mnie na nowo do sędziego wezwał, to samo, co przed godziną bym ci odpowiedział.

— Dlaczego?

— Powiem ci to może kiedyś panie Czesławie, dzisiaj jeszcze bardzo wiele zależy mi na tem, aby nikt o tem nie wiedział, nie domyślał się nawet.

— Ależ ja na to pozwolić nie mogę — zawołał gwałtownie Czesław.

— Jak się panu podoba — odparł obojętnie Machnicki, poczem odwrócił się od pana Czesława, poszedł w swoją drogę, co chwila zatrzymując się, przykładając swój monokl kościanny do oka i lornetując spotykane po drodze osobistości. Przed niektóremi z nich nizko bardzo nawet zdejmował kapelusz...

Sprostowanie, pomieszczone w wieczornym numerze pisma, w którym zamieszczoną była i sama wiadomość, sprawiło to, co przewidział ostatecznie pan Czesław. Co chwila spotykający go znajomi nie szczędzili królowi reporterów swoich przycinków i żartów, a propos jego dokładnych informacyi... Pan Czesław zwykle tak gadatliwy, tym razem na wszystkie przycinki nic nie odpowiadał, przeciwnie, milczał jakby zaklęty, czoło marszczył i szeptał:

— To jeszcze zobaczymy, sprawa nie wyjaśniona, ale niedaleką jest chwila, w której się wszystko wyjaśni.

I rzeczywiście, odtąd pan Czesław zaniedbywał prawie swoje reporterskie obowiązki, a z całą namiętnością śledzić począł sprawę, która tak zagadkowo się rozpoczęła, a którą on koniecznie rozplątać sobie postanowił.

ROZDZIAŁ II.

Na zgliszczach.

Po wyjściu z kancelaryi sędziego śledczego, kombinować sobie natychmiast zaczął wszystkie szczegóły opowiadania Machnickiego. Ważył każdy jego wyraz, każde jego objaśnienie i uznał przedewszystkiem za właściwe, dokładnie obejrzeć miejsce wypadku, a powziąwszy to postanowienie, skoczył do doróżki i kazał się wieźć na Czyste.

Z gorączką prawdziwą zajechawszy tam wyskoczył z niej i wolno, rozglądając się na wszystkie strony, zbliżył się do sterczących ścian owego domku. Pilnie badał teren wypadku i znalazł go zupełnie takim, jakim mu go Machnicki opisał.

Wedle tychże samych wskazówek wszedł on do sieni willi, którą wyraźnie określały sterczące ściany. Następnie skierował się na prawo, do pokoju, w którym zatrzymać się miał wedle opowiadań Machnickiego zbrodniarz, przedzielonego od sypialni zamordowanej drzwiami, które także wedle opowiadania miały być nasmarowane oliwą i dla tego nie skrzypiały.

(C. d. n.)

musimy zająć stanowisko; religia i kościół są bowiem nierozdzielne. Pierwsi przywódcy socyalistów byli wszyscy bezwyznaniowi, wyzwoleni z pod wpływów kościoła i religii. Dopiero kiedy partya zaczęła się powiększać, musiano — ze względu na przeszkodę, jaką agitacyi stawiało religijne usposobienie chłopów, postawić w programie punkt: religia jest rzeczą prywatną. A więc tylko z praktycznych względów, przedewszystkiem, aby zyskać głosy wyborcze, przyjęto to zdanie do naszego programu.“

Tak powiada szczery, zapalony socyasta. A więc dlaczego nasi czerwieńcy puszczają się na oszustwa i blagują ludzi wypisując głupie androny o swej bezpartyjności wobec religii? Wiadoma przecież rzecz, że gdyby mogli, toby najohydniejsze bluźnierstwa na katolicyzm wypisywali w swoich szmatkach. Na szczęście, czerwony ołówek prokuratora przekreśla im ich gorące wynurzenia.

Liebknecht, drugi głowacz socyalistów, — o wiele rozumniejszy niż wszelkie Hudece, Czaczkesy, lub Diamandy — otwarcie powiedział: „naszym obowiązkiem jest, z największą zaciekłością niszczyć wiarę w Boga i jedynie godnym jest imienia socyalisty ten, kto będąc sam niewierzącym, z całą pilnością stara się tę niewiarę w innych przeszczepić“.

Wobec takich oświadczeń takich powag socyalistycznych na co tu blagować? i oszukiwać siebie i naiwnych! O ile zaś oszustwo to jest świadomem i rozmyślnem, to jest zwykłą podłością. Nie mają bowiem socyały odwagi stanąć przed światem w swojej własnej szacie, jako bluźniercy i faryzeusze. Stroją się w pożyczane piórka, w pobożnisiów.

Ale jako zwykle, pobielane groby — tynk opada a pod spodem plugastwo i robactwo.

Miliony z dymem!

Artykułem, na który w dosłownem znaczeniu wyrzuca się pieniądze bo z dymem je puszcza, jest bezsprzecznie tytoń, bowiem bez niego ludzkość najzupełniej obejść by się mogła, a jeżeliby owe mnogie miliony, które na tytoń wydaje rokrocznie, na produktywniejsze wydała cele, stanęłaby ogromnie wyżej ekonomicznie, nie mówiąc już nawet o tem, ile zyskałaby na zdrowiu.

Wśród mocarstw Europy, Austrya niewątpliwie — mimo zapewnień ministeryalnych — jest najbiedniejszem, a mimoto ludność wydaje na tytoń przeszło ponad 200 milionów rocznie. Nie jest to fikcyą, ale cyfry wzięte na podstawie rządowego sprawozdania ministerstwa skarbu. Otóż w I. półroczu 1906 wyniósł przychód ogólny ze sprzedaży tytoniu w Austryi (bez Węgier) 117,084.438, a o 7,200.586 więcej niż w tym samym okresie 1905 roku.

W olbrzymiej tej milionowej sumie bierze Galicya partycypuje na trzecim miejscu z 16,431.621, Czechy i Austrya Dolna konsumują prawie 2 razy tyle, co Galicya. Palimy zatem mniej tytoniu. Bieda nasza okazuje się w cyfrze t. zw. „specyalitetów“. Otóż w Austryi Dolnej spalają ich za 2,915.286; w Czechach za 1,184931; w Galicyi tylko za 947.717 koron. A przecież Galicya ma więcej ludności, Ano bieda!

Pod względem wydatności trybutu tytoniowego, to oczywiście płaci go najwięcej ta klasa, która ma najmniej pieniędzy i której tytoń szkodzi najwięcej i ekonomicznie i fizycznie. Z cygar bowiem spalono najwięcej t. zw. *Gemischte Ausländer*, po 5 halerzy, bo 240,210.515; z cygaret t. zw. „Sport“ po 2 h, 997,793.339 i „Drama“ po 1 halerzu (596,268.300 sztuk).

Na klasy średnio-zamożne, a właściwie także biedne, wypada druga kategorya tanich cygar, a więc „Portorico“ po 7 hal. (97,297.778); „Virginia“ po 10 h (82,879.622) i „Kuba“ po 10 hal. (81,212.557 sztuk. Z papierosów na te klasy przypadają „Damen“ po 3 hal. (157,994.934), dalej „Memfis“ po 4 hal. (57,798.825) i „Sultan“ po 4 hal. (40,041.511).

Z cygar drogich jeszcze jako tako idą „Trabucos“ po 16 hal. (15,502.385) i „Britannica“ po 14 hal. (14,629·275); z papierosów: „Donau“ po 2 hal. (12,577.914) i „Hercegowina“ po 3 hal. (6,527.625).

Iście proletaryackich cygar i papierosów z najgorszej sorty tytoniu idzie stosunkowo najmniej; i tak cygar „Kleine Inlender“ po 3 hal., 48,696.036, zaś papierosów „Ungararische“ po 1 hal., 103,321.122 sztuk. Widać, że proletaryat austryacki ma podniebienie wybredne i nie dziwne to, że „burżujom“ zazdrości choćby takich „Damen“, lub „Portorico“.

Nakoniec dodamy, że najmniejsza konsumcya ogranicza się na t. zw. „Regalitas“ po 18 hal., bo sprzedano ich tylko 1,385.414, a w dziale papierosów na „Stambuł“ po 5 hal., 2,646.111.

Specyalna taryfa nie jest tu wzięta w rachubę.

Pies zdradził złodziei.

(Do ryciny na stronie I.)

W Winowac na Mlinrawach paru rzezimieszków postanowiło się zakraść do domu niejakiego Krausa, aby go obrabować. Dom jednak był szczelnie na noc zamykany. Aby się więc dostać do niego, uradzili, żeby za dnia zakradł się ktoś do domu i w nocy bramę im otworzył. Wyszukali do tego celu małego chłopca, w rzemiośle złodziejskiem dobrze już wyćwiczonego. Jeden z rabusiów wszedł z nim do sieni domu, ale tu nie można było dla chłopca znaleźć odpowiedniej kryjówki. Aż i tę trudność pokonano. W sieni u latarni wisiała wielka płachta z zawiązanymi w niej bochenkami chleba. Chleb rabuś zabrał, a do płachty schował się chłopak. I plan cały byłby się udał, gdyby nie pies Krausa, który biegnąc ziemią poczuł obcego i zaczął gryźć płachtę, a przez nią schowanego w niej chłopca. Na szczekanie psa i krzyk kąsanego chłopaka zbiegli się domownicy i przytrzymali młodego wspólnika złodziei, który wydał swych towarzyszy, a żandarmerya ich wszystkich aresztowała.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek, rzym.-kat., Wincent. Fer., — gr.-kat. Nykona Prep.

W sobotę, rzym.-kat. Celestyna, — gr.-kat. Zacharya Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz 2-gi „Słoneczna pieśń“, dramat w 4-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Shyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata“, opera w 4-ech aktach Verdi'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3-ech aktach Kraatza i Neala, przerobił Ad. Walewski.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem po raz 6-ty „Zygfryd“, Ryszarda Wagnera, nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie“, komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie „Halka“ akt I. z opery Stanisł. Moniuszki.

Z teatru.

Dyrekcya teatru czyniąc zadość wielostronnym życzeniom publiczności, pozyskała znakomitego artystę Aleksandra Bandrowskiego jeszcze na dwa gościnne występy, które odbędą się we czwartek w „Starej baśni“, i w niedzielę przewodnią w „Zygfrydzie“, w których to operach nasz artysta jest niezrównanym, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizetti'ego „Don Pasquale“ z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Augusta Dianni, oraz opery Puccini'ego „Tosca“ z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Wskutek powodzenia „Sherlok Holmesa“, który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa p. t. „Pies w Baskerville“. Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Schara „Wesoła wdówka“, do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Dzień Racławic.

Ku uczczeniu 113-tej rocznicy zwycięzkiej bitwy, odbyło się wczoraj wieczorem uroczyste zebranie pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim.

Tłumy ludzi zaległy park i drogę. Pomnik zajaśniał purpurowem światłem, u stóp złożyła młodzież stowarzyszenia „Gwiazdy“ duży wieniec z napisem: „Cześć Bohaterom Racławickim“.

Wśród poważnego nastroju odśpiewano „Chorał“ Ujejskiego, następnie przemawiali reprezentanci licznych polskich towarzystw, zebranych ze sztandarami pod pomnikiem.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Wspólne Święcone

w Towarzystwie młodzieży polskiej im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w poniedziałek 8 b. m., w lokalu własnym, ulica Ossolińskich l. 4, o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Ojcowska pociecha.

Trzynastoletni synek jednego z tutejszych zegarmistrzów pokradł ojcu zegarki, biżuteryę i znikł ze Lwowa jak kamfora. Dopiero wczoraj w nocy policya przytrzymała wyrodnego synka, gdy kręcił się po bruku bez celu. Młodocianego złoczyńcę zatrzymano na razie w aresztach policyjnych.

Gdzie się podział Efroimek Czaczkes?

Był sobie zwykły, bardzo niepokaźny żydek, a zwał się Efroim. Chodził do chajderu i żył zawsze w wielkiej niezgodzie z rebem. On chciał być wielkim człowiekiem, i już w chajderze wielkość swoją prągnął demonstrować. Kiedy Efroimek podrósł, zapragnął stać się sławnym. Przemyśliwał, jakby to najtaniej zrobić. W końcu... postanowił zostać socyalistą. Zgłosił się więc do partyi krakowskiej i zaczął pracować. Rada naczelna jednak wytłómaczyła mu, że jego rodowe nazwisko w hie-

rarchii Izraelowej może być bardzo sławne, ale między towarzyszami nie popłaca. On musi się skatolicyzować. I oto po pewnym czasie z Efroimka wyrózł nagle „towarzysz Franciszek Czaki“ kierujący redaktor naczelnego organu partyi we Lwowie.

Biedny Efroimek, kto wie, czy nie lepiej by mu było, gdyby się był z rebem pogodził.

Z bruku.

W restauracyi p. Maryana Lasockiego popełniono ubiegłej nocy kradzież naczyń stołowych. Złodzieje otworzyli witrychem wielką salę restauracyjną i zabrali z niej 3 tuziny nożów, 4 tuziny widelców, 3 tuziny srebrnych łyżek i półtora tuzina srebrnych łyżeczek, ogólnej wartości przeszło 250 koron.

Za włóczęgostwo aresztowano Bronisława Szczygielskiego i Szczepana Mazurkiewicza.

Za awantury, wyprawiane w domu, uwięziono emerytowanego banmistrza P. Przekonano się później, że P. zdradza chorobę umysłową. Wczoraj lekarz polecił, aby P. umieścić w Kulparkowie.

P. Marya Brabosz zgubiła wczoraj na placu Krakowskim zieloną aksamitną torebkę, zawierającą 65 koron.

Bandyci za miastem.

Wczoraj po południu w Hołosku Wielkiem napadło dwóch drabów na p. Antoniego Szulewicza, żądając odeń pieniędzy. Ale p. Sz. nie był głupi oddawać zawartości swego pugilaresu, w którym było 82 koron i z całą siłą zamachał się grubą laską, powaliwszy na ziemię złodziei, którzy po chwili z potężnymi guzami na czole i silnie pobici znikli w przydrożnym lesie.

Kandydatura V. okręgu.

W sali Towarzystwa politechnicznego odbyło się wczoraj wieczorem liczne zgromadzenie przedwyborcze. Na tem zebraniu zawiązał się komitet wyborczy dla V. okręgu. Omawiano także sprawę kandydatury. Bardzo liczne głosy oświadczyły się za kandydaturą dyrektora Terenkoczego dla tego okręgu.

Zapadła uchwała:

Kandydaturę w V. okręgu należy zgłosić najpóźniej do dni 5 na ręce przewodniczącego komitetu p. Jana Riedla. Kandydat musi być prawym Polakiem i oświadczyć się za bezwzględną solidarnością z przyszłem Kołem polskiem.

Wydział pol. Towarzystwa gimnastycznego „Sokół IV.“

we Lwowie zawiadamia wszystkich członków, że, począwszy od 4. kwietnia b. r. we wtorki, czwartki i soboty każdego tygodnia, odbywać się będą w sali ćwiczeń tegoż Towarzystwa próby ćwiczeń, przeznaczonych na tegoroczny Zlot okręgowy, urządzony dla uczczenia jubileuszu 40-letniego istnienia „Sokoła-Macierzy“ na 29. i 30. czerwca b. r.

Wpadł w sidła.

Maksymilianowi Pilarczukowi, dozorcy domu pod l. 11. A. przy ul. Wałowej skradziono wczoraj prócz innych rzeczy książeczkę Kasę oszczędności na 280 koron Pilarczyk natychmiast udał się do Kasy i zawiadomił urzędnika o kradzieży. Złodziej nie spodziewał się, że właściciel książeczki tak rychło pospieszy zawiadomić kasę, przybył nieco później, żądając wypłaty 200 koron. W kasie poproszono, aby spoczął, a równocześnie posłano po policyę. Ajent poznał w nim starego i notowanego złodzieja Waleryana Strzelczuka, poszukiwanego nawet przez sąd karny.

Strzelczuk tłumaczył się, że jest całkiem niewinny, ma tylko szczęście do ludzi, i jakiś nieznajomy dał mu na Wałach książeczkę, aby podjął 200 koron. Policya orzekła, że Strzelczuk tym razem nie miał szczęścia, gdyż dostał się do ula.

Nagroda 25.000 koron.

Policya otrzymała od londyńskich władz bezpieczeństwa wiadomość, że dnia 12. lutego skradli w Londynie nieznani sprawcy kilka nader cennych przedmiotów, między innymi olejny portret, przedstawiający damę, ubraną w niebieską suknię, grającą na mandolinie, pendzla sir Joshua Reynolds'a; drugi portret kobiety w turbanie na głowie z welonką koronkową, malowany przez Gainsborough'a. Oba obrazy sprawcy wycięli z ram; nadto skradziono kilkanaście złotych tabakierek z czasów Ludwika XV. i XVI., złoty agatowy zegarek z czasów Ludwika XIV., wreszcie miniaturę francuską z XVIII, w., z ramami, zdobionemi dyamentami, przedstawiającą damę, grającą na gitarze, w pozycyi siedzącej. Policya londyńska wyznaczyła za przytrzymanie sprawców i odszukanie skradzionych przedmiotów sumę 1000 funtów szterlingów czyli 25.000 koron.

No, do Lwowa panowie złodziei tych rzeczy zpewnością nie przywieźli. Raz, że tu się na nich nikt nie pozna, a powtóre nikt za nie jak należy niezapłaci.

Potworek.

Do lwowskiej akademii weterynaryi nadeszły dwie głowy, należące do jednego cielska. Cielę o dwóch głowach urodziło się w Jarosławiu, u tamtejszego weterynarza p., Mazura. Zaraz po narodzinach potworek zginął. P. Mazur kazał odciąć głowy i nadesłał je do Lwowa. Szkoda, że właściciel nie posłał tego fenomenu natury w komplecie, jest to bowiem bardzo rzadki wypadek, aby ciele miało dwie głowy.

Zapalenie egipskie oczu

wybuchło epidemicznie w ruskim gimnazyum w Stanisławowie. Szerzy się ono mianowicie między uboższymi uczniami.

Rząd dla żołnierzy i policyi.

Ministerstwo wojny w tych dniach przedłoży Dumie wniosek o wyznaczenie 300.000 rubli na przygotowanie ciepłej odzieży dla żołnierzy, strzegących różnych instytucyi skarbowych i przemysłowych, a także dla pełnienia służby strażniczej przy powstaniu rozruchów w miastach i po wsiach.

Kontrola państwowa opracowuje wobecnej chwili ustawę, dotyczącą rozmiarów emerytur dla policyantów, zmuszonych opuszczać służbę w charakterze „ofiar mimowolnych“ ruchu rewolucyjnego.

Wobec tego, że sytuacya jest bardzo dwuznaczna, a rząd niepewny ani policyi, ani wojska, stara się choć w ten sposób zarobić na popularności.

Tajny skład broni.

Policya w Sunderland wykryła w piwnicy jednego z tamtejszych domów 50.000 sztuk rewolwerów i 30.000 naboi.

Jak się okazało, był to tajny skład broni rewolucyonistów rosyjskich.

Dwadzieścia kobiet

wybrano do sejmu finlandzkiego, między tymi jedną służącą, Nuinę Sillanpaa, którą forsowały energicznie kucharki, pokojówki i wogóle służba domowa. Pani poślina musi widocznie posiadać niestrudzony i wprawny do szermierki języczek.

Zniesienie niewolnictwa.

Żywy ruch przeciw niewolnictwu szerzy się na całym Wschodzie azyatyckim. Świeżo zostało ogłoszone w Pekinie prawo, surowo zakazujące handlu kobietami i dziećmi. Prawo to pod groźą surowych kar nakazuje natychmiast zniszczyć zawarte dotąd tranzakcye kupna niewolników i niewolnic, i wzbrania nabywania nowych. Wszyscy niewolnicy natychmiast mają odzyskać wolność. Do pracy i posług domowych wolno odtąd Chińczykom używać tylko ludzi, wynajętych na oznaczony z góry, krótkotrwały termin. Nowe prawo nie zabrania ludziom bogatym prawa konkubinatu, ale żąda, aby działo się to z dobrej woli stron obu. Właściciele niewolnic powinni nietylko powrócić im wolność, ale i wydać je koniecznie za mąż. Małżeństwo staje się aktem zupełnie swobodnym i może być zawarte tylko za zgodą obopólną. Zostały zniesione zakazy żenienia się Chińczyków z Tatarami, a osób należących do klas uprzywilejowanych z kobietami niższych stanów.

Walka z bandytyzmem.

W Warszawie powstaje związek, który będzie miał na celu walkę z bandytami, starając się z całą usilnością o wytępienie bandytyzmu. Do inicyatorów należy sześćdziesiąt kilka osób, wśród których są także kobiety. Odbyło się już zebranie w tej sprawie, na którem odczytano regulamin a jeden z mowców przedstawił, w jak straszny sposób bandyci terroryzują mieszkańców i jak pilną jest pomoc w celu oczyszczenia Warszawy z bandytyzmu.

Osobliwy pośrednik małżeństwa.

W Birmingham w Angli, pewna służąca otworzyła owoc bananu i znalazła w nim piórko ptasie, a w tem piórku karteczkę, zwiniętą w trąbkę. Na karteczce była drobnemi literami, ale zupełnie czytelnemi, napisana wiadomość, że piszący jest urzędnikiem plantacyi bananów na wyspie Jamajce, że jest samotnym i że pragnąłby się ożenić. Panna, wyczytawszy tę wiadomość, odpisała. Na to otrzymała bliższe wiadomości. Po wzajemnej korespondencyi, która blizko rok trwała, przybył narzeczony z Jamajki do Anglii i długo nie trwało, a wziął młodą żonę ze sobą w ów kraj daleki.

Nawet i ci płacą.

Nowojorska gazeta *World* ogłasza list Harrimana, z którego wynika, że prezydent Roosevelt został wybrany dzięki temu, iż do przeprowadzenia wyborów użyto funduszu 1 miliona koron, i to tylko na stan Nowy York. Sam Harriman dał 250.000 koron. A więc Ameryka nie jest pod tym względem inną niż np. Galicya.

Opancerzony wagon podróżny.

Aby zapobiedz narzekaniom podróżnych na obrabowanie podczas podróży, postanowili przedsiębiorcy kolejowi niemieccy na konferencyi w Essen, zbudować opancerzone przedziały wagonowe. Przedział taki stanowi dla siebie zupełnie odosobnioną część wagonu. Ma on być ze wszystkich stron obity płytami stalowymi, podróżny wynajmując sobie taki przedział, wsiada do niego, zostaje zamknięty na klucz, a wagon ma być opieczętowany. Szyby są tak grube, aby nawet strzał ich nie przebił.

Przedział ma być tak silny, aby ani katastrofa kolejowa, ani ogień mu nie zaszkodził.

Zbudowano już nawet taki wagon i zrobiono próbę. W Monachium wsadzono podróżnego do wagonu. W Berlinie dopiero wagon otwarto. Po drodze spowodowano sztucznie pożar oraz wrzucono raz wagon do rzeki. Wagonowi nic się nie stało — ale podróżny się... udusił. Zapomniano bowiem urządzić wentylów.

Wiadomość tę zamieściło jedno z pism niemieckich... na Prima Aprilis.

Trzęsienie ziemi.

W Wiener-Neustadt odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi. Towarzyszył mu podziemny huk, który był podobny do gromów. W wielu domach zaczęły tańczyć szafy, stoły i t. d. Mieszkańcy pełni przerażenia uciekali na ulicę.

Bogaci kelnerzy.

Milionerem zostać można nie tylko przez kopalnie złota, nafty lub bankierstwo, można nim być także w skromnym zawodzie kelnera. W Denoer w Ameryce żyje kelner, który w przeciągu 5 lat zarobił sobie 150.000 koron. Jeszcze bogatszym jest Charles Miller

były kelner w Astorhotel w Nowym Jorku. Porzucił on swój zawód mając 400.000 koron majątku. W Nowym Jorku żył przed kilku laty Henry Hudson, który jako kelner zebrał 2 miliony dolarów.

Z ulicy Żółkiewskiej.

Dziwne bywają czasem karesy i oznaki przywiązania. Wczoraj wieczorem szła ulicą Żółkiewską młoda, dosyć dobrze ubrana robotnica. Nagle przystąpił do niej jakiś znajomy i po chwili rozmowy prowadzonej w tonie bardzo spokojnym, naraz z rozmachem uderzył swą towarzyskę w twarz z jednej strony, następnie poprawił z drugiej; kiedy bita zaczęła krzyczeć, dodał jej jeszcze raz. I byłby może jeszcze nie szczędził swych objawów czułości, gdyby nie mały wypadek, który ostudził jego zapały.

Oto robotnica przytuliła się do muru, a gdy „serdeczny“ przyjaciel zamierzył się po raz czwarty, nagle uchyliła się i ten z całym rozmachem palnął w mur. Zaklął siarczyście — no — ale zarazem ostygł w zapamiętałości, gdyż ręką, aż kawałek tynku odbił.

W Wiedniu — jak we Lwowie.

Na Ringstrasse w Wiedniu, którą można nazwać miejskiem korso, spotyka się zazwyczaj w godzinach południowych między 12-tą a 2-gą te same osoby: eleganckich ludzi i tych, którzy tu spacerują, ponieważ należy to do szyku. Począwszy od niedzieli palmowej, zaczyna się ten obraz ulicy, podobny często do obrazka, wyciętego z żurnalu mód, zmieniać. Jakieś inne, wcale nie elegancko ubrane postacie, mięszają się bez żenady w ten tłum modnie ubranych pań i panów i obraz traci wprawdzie na swej modnej wytworności, ale zyskuje na ruchu i kolorycie. Najpierw wchodzą w ten tłum panowie studenci, najmniejsi, mniejsi i mali, którzy korzystają ze swoich dziesięciodniowych feryj świątecznych. Wałęsają się swobodnie i wydaje się to być największą dla nich rozkoszą. Można widzieć ciekawe obrazki: jeden papieros i czterech chłopaków; chłopcy raczą się po kolei dymem i uczciwie dzielą między siebie tę wątpliwą przyjemność. Gdzieindziej widzieć można całe gromadki studentów; oblegają wystawę księgarską, odczytując tytuły najnowszych powieści z życia Indyan lub przekomarzają się z portyerem muzeum przyrodniczego, który im broni wstępu, bo dozwolony on dzieciom tylko w towarzystwie starszych. Dzieciom! Co za pojęcia! O wiele poważniej zachowują się uczniowie szkoły kadeckiej. We czwórkę lub w szóstkę „flanują“ miarowym krokiem po Kärntnerstrasse, niemal jak oficerowie. Wielką uciechę sprawia im pokorne salutowanie jakiegoś „Bośniaka“ albo krótkowidzącego „jednoroczniaka“, na które odpowiadają niedbałem podniesieniem ręki do czapki, jak to widzieli u panów oficerów. Równocześnie widać na ulicach kapelusze i narzutki, niemożliwych fasonów i barw, nawet pomarańczowe i liliowe. Poznać zaraz, że to prowincya. Ci ludzie o podwójnych podeszwach przy butach, patrzą na wszystko podejrzliwie a podziwiają fałszywe brylanty, woskowe figury i pornograficzne obrazki, same rzeczy, przy których prawdziwy Wiedeńczyk nigdy się nie zatrzyma.

Czarne sotnie przeciw Dumie.

Wczoraj dzienniki poranne moskiewskie zamieściły tajny okólnik, rozesłany przez prezydyum Związku rosyjskich ludzi do wszystkich sekcyj związku, w którym wywodzą, że skład Dumy jest tak fatalny, iż powinna być ona natychmiast rozwiązana. 250 członków Dumy należy do partyi terrorystyczno-rewolucyjnych różnych odcieni, które uważają Dumę tylko za narzędzie agitacyi rewolucyjnej. Prezydyum Związku wzywa sekcye, aby w dzień, kiedy na pierwszej stronie officyalnego organu Związku ukaże się czarny krzyż, zaczęły wysyłać jak najwięcej depesz do cara i do Stołypina z prośbą o rozwiązanie Dumy, która dąży do obalenia monarchii i wprowadzenia republiki. W dzień rozwiązania Dumy mają się odbyć w całej Rosyi manifestacye patryotyczne.

Wskutek tego okólnika, w poniedziałek i we wtorek urząd telegraficzny w Petersburgu, był literalnie zawalony depeszami prowincyonalnych sekcyi czarnej sotni do cara i do Stołypina.

Jak w Rosyi kradną.

Do posła do Dumy Gorbunowa przybyło trzech włościan z terskiego obwodu z uchwałą gminy nalczyckiej i przynieśli zdawałoby się nieprawdopodobną wiadomość. Dziesiątki lat ci włościanie dzierżawią obszar 160 tysięcy dziesięcin (płacąc rocznie po 9 rubli za dziesięcinę, czyli 1,440.000 rubli) akuratnie wypłacają administracyi dóbr państwowych czynsz, ale według planów i rachunków administracyi ziemia ta zaliczona jest do nieużytków, nie oddawanych w dzierżawę. Gdzie się podziewa owe $1^1/_2$ niemal miliona rubli rocznie, niewiadomo.

Nieostrożne zadowolenie.

Interesujący i niezwykły proces o błąd stylistyczny toczył się w tych dniach przed wiedeńskim sądem przemysłowym. Oskarżonym był pewien handlarz mebli, oskarżycielem, jego pomocnik, któremu pracodawca, zwalniając go ze służby, wystawił świadectwo, zawierające między innemi następujący ustęp: „Opuszcza mój zakład na własne żądanie ku mojemu zadowoleniu“. Szef firmy tłómaczy to wyrażenie w ten sposób, że był zadowolony z pracy swego pomocnika, natomiast oskarżyciel udowadnia świadkami, że kupcy, do których się zgłaszał o miejsce, zrozumieli ten ustęp w ten sposób, iż były jego pracodawca wyraża zadowolenie, mogąc się go pozbyć. Sąd przychylił się również do zdania, że podobna interpretacya jest możliwa i skazał handlarza na zapłacenie odszkodowania i wystawienie nowego świadectwa.

Kontrolor z Anglii.

Rząd rosyjski nie może znaleźć wśród biurokracyi ludzi, którymby mógł zupełnie zaufać w kwestyach pieniężnych. Obecnie, jak donoszą, na wezwanie nowego rosyjskiego wiceadmirała marynarki przybył z Anglii specyalista z zakresu dostaw morskich dla sprawdzenia rachunków Ginsburga na ogólną sumę 13,500.000 rubli. Specyalista ów pobiera 40 rubli dziennie. Świetna to ilustracya do kwestyi „moralnej wartości“ biurokracyi rosyjskiej.

Nowy strejk marynarzy.

Od kilku dni dochodzą głuche wieści, że na morzu Kaspijskiem marynarze zorganizowali strejk.

Przybiera on groźny charakter. Do utrzymania ruchu pocztowego używa się wojska. Strejkujący marynarze zatopili podobno kilka statków, obsadzonych wojskiem. Ponieważ urzędnicy telegraficzni są w zmowie ze strejkującymi, coraz mniej wiadomości nadchodzi o strejku.

W obecnej chwili byłby to nowy cios dla niedołężnego rządu.

Fonograf jako świadek.

Przed sądem w Paryżu toczył się proces o to, że pewien właściciel domu wypowiedział mieszkanie kowalowi, gdyż takim hałasem napełniał cały dom, że bezwarunkowo nikt mieszkać niechciał. Jako świadka zaprodukował fonograf, który sędziom bardzo dokładnie zademonstrował piekło, jakie kowal czynił. Świadectwo to było tak dosadne, że sędziowie nie pozwolili nawet do końca wygrać „aryi“ fonografowi, ale odrazu wyrok wydali, po kilku zaledwie chwilach produkcyi.

Puls ludzki.

Ilość pulsowań u ludzi bywa bardzo różna. Kobiety mają zwykle puls bardziej przyspieszony, niż mężczyźni. Ponieważ zaś puls systematycznie wolnieje z biegiem lat, więc niektórzy lekarze chcą z ilości pulsowań obliczać wiek badanej osoby. U noworodka puls wynosi około 160 uderzeń na minutę, jeśli to jest dziewczynka, a około 150 jeśli jest chłopak. W wieku lat 4 do 5 ilość uderzeń zmniejsza się u dziewcząt na 110, u chłopców na 100. Podlotki, mimo żywej nieraz „akcyi serca“ liczą tylko 95 lub 90 uderzeń na minutę. Dojrzalsi ludzie mają przeciętnie 80—75 pulsowań. U kobiet obniża się potem w miarę przybywania lat pulsowanie do 55 uderzeń na minutę, u mężczyzn schodzi nawet poniżej 50.

Bywają jednak różne wyjątki. I tak Napoleon w pełni wieku i sił miał zaledwie 44 uderzeń pulsu. Znalazł się nawet staruszek 87-letni, który miał 30 uderzeń, a w końcu nawet tylko 27 i tak żył jeszcze dwa lata.

Aresztowanie w gmachu Dumy.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń Dumy członkowie „ochrony“ pałacu Taurydzkiego aresztowali, współpracownika *Rusi*, rysownika karykaturzystę, Trojańskiego, w chwili, gdy szkicował salę Dumy podczas posiedzenia. „Ochrona“ twierdzi, że p. Trojański nie jest tym, za kogo się podaje i że istotnem nazwiskiem jego jest Siemiaszko. Mimo, że redaktor *Rusi* i niektórzy jej współpracownicy stwierdzili osobistość aresztowanego, Trojański przewieziony został do wydziału ochrony. O zajściu tem wice-prezes biura pracy, Bołkawadze, powiadomił natychmiast posła Dżaparidzego, a ten z kolei poinformował prezesa Dumy, Gołowina. Prezes obiecał natychmiast po posiedzeniu zwołać nadzwyczajne posiedzenie prezydyum w celu zbadania faktu.

Zabójstwo i samobójstwo w Warszawie.

Przedwczoraj w południe, mieszkaniec Powsinka, Jan Bryńda, zajmujący się pokątną adwokaturą, pokłóciwszy się z żoną, pobił ją i poranił. Dowiedziawszy się o tem dwaj pasierbowie Bryńdowej, Jakób (lat 24) i Michał (lat 23) Małkowscy — przyszli do ojczyma, Bryńdy i zażądali od niego wyjaśnień. Kiedy Br., nietylko odmówił wszelkich wyjaśnień, ale nadto jednego z pasierbów, Michała, skaleczył nożem, pasierbowie rzucili się nań i zabili go kijami, poczem oddali się w ręce straży ziemskiej.

Obu Małkowskich osadzono w areszcie gminnym, w Wilanowie; gdy wczoraj rano żona Jakóba przyszła do aresztu ze śniadaniem dla męża — znalazła go bez życia. J., skutkiem nadmiernego podniecenia i zdenerwowania, powiesił się na pasku.

Spadek polityczny.

Z Wiednia donoszą nam, że jakkolwiek stan zdrowia Luegera lepszym jest, to przecież niema nadziei, ażeby mógł znowu objąć obowiązki burmistrza. Pisma wiedeńskie donoszą, że p. Lueger sporządził testament polityczny, w którym zalecił jako swego następcę na stanowisko burmistrza, obecnego dyrektora magistratu dr. Weiskirchnera.

Rusini w Wiedniu.

Do Wiednia przybyły dwie deputacye ruskie w sprawie samoistnego uniwersytetu ruskiego. Deputacya profesorów-Rusinów uniwersytetu lwowskiego składa się z dra Komarnickiego, dra Dniestrzańskiego, dra Kolesy i dra Studzińskiego.

Drugą deputacyę wysłało Towarzystwo naukowe im. Szewczenki a w jej skład wchodzą: profesor uniwersytetu z Pragi, radca dworu dr. Horbaczewski, profesor uniw. z Czerniowiec i wicemarszałek Sejmu bukowińskiego dr. Smal-Stocki, jakoteż były poseł do Rady państwa prof. Romańczuk.

Deputacya pod przewodnictwem byłych posłów do Rady państwa Mikołaja Wassilki i Romańczuka, zjawi się u prezesa ministrów br. Becka, u ministra oświaty Marcheta i ministra skarbu dra Korytowskiego. Obie deputacye ruskie będą przyjęte u ministrów. Wczoraj odbywały one konferencye, w sprawie, dla której przybyły do Wiednia.

Podróże Wilhelma.

Jak słychać, cesarz Wilhelm odbędzie swoją tegoroczną wycieczkę na morze Północne w drugiej połowie lipca. Dnia 31. lipca przybyć ma do Coves na wyspie Wight w Anglii, gdzie spotka się z angielską parą królewską. Cesarz zabawi tam 10 dni, lecz do Londynu nie pojedzie. Obustronne przyjęcia odbywać się będą na pokładzie jachtów cesarskiego i królewskiego.

Dziwny zwyczaj wielkanocny

zwany *Scoppio del Carro* dochował się do dziś dnia we Florencyi, a jest on prawdopodobnie nabytkiem z czasów wojen krzyżowych. *Scoppio del Carro* znaczy eksplozya wozu. Używany do tego zwyczaju wóz, jest prostym wozem chłopskim, na którym umieszczona jest mała drewniana wieża, podobna do kościelnej. Wszystko to jest przybrane kwiatami, pomiędzy którymi wije się cała sieć sznurów nasyconych prochem i rozmaitymi ogniami sztucznymi. Według podania młody szlachcic florencki, Pazzino de Pazzi, przyłączył się do wojsk Gotfryda Bouillon, idących na zdobycie Ziemi św. z rąk muzułmańskich. Otóż ten Pazzi pierwszy w dzień Wielkanocy wdarł się na mury Jerozolimy i zatknął na nich krzyż, za co otrzymał od Gotfryda prawo noszenia herbu Bouillonów i pozwolenie przeniesienia ognia św. z grobu Zbawiciela do Florencyi. Ogień św. został też rzeczywiście pomieszczony w kościele San Viagio we Florencyi, a rodzina Pazzich postanowiła pamiątkę tę co roku obchodzić. W ten sposób aż do dziś zachował się ten zwyczaj. Przystrojony wóz przyciągają cztery białe woły, również w kwiaty i wstążki przybrane aż przed bramę kościoła. Tu woły się odprzęga, a od wozu aż do głównego ołtarza przeciąga się lont, prochem nasycony. W chwili, gdy przed ołtarzem kapłan zaintonuje „Alleluja", lont zostaje podpalony, a ogień po nim mknie aż do wozu i tu zapala wszystkie prochy i ognie sztuczne, przyczem powstaje szalona detonacya. Kłąb dymu wznosi się w powietrze, a równocześnie zaczynają bić wszystkie dzwony w mieście. Na uroczystość tę gromadzą się nietylko mieszkańcy Florencyi, ale także ogromne rzesze włościan z okolicy.

Śmiała kradzież.

Do mieszkania p. Kazimierza Marcinkiewicza, starszego inspektora kolejowego dobrał się dziś nad ranem złodziej sztucznym a bardzo rzadko praktykowanym sposobem. Mianowicie opryszek wyrżnął dziurę w drzwiach koło zamku, wydostał klucz tkwiący w drzwiach wewnątrz, otworzył je i ściągnął z biurka złoty zegarek z złotym łańcuszkiem i srebrny damski zegarek, ogólnej wartości 250 koron.

Przebudzony szelestem synek p. Marcinkiewicza wszedł do pokoju w chwili, gdy złodziej ze zdobyczą opuszczał mieszkanie.

Według opisu ma to być jegomość nizkiego wrostu, liczący lat 25, za którym policya wdrożyła poszukiwania.

Do Czytelników.

Redakcyę „GOŃCA POLSKIEGO" objął

p. STANISŁAW TOKARSKI

wspólnie z p. Stanisławem Brandowskim.

Lokal redakcyjny przenosi się równocześnie z ulicy Krzywej l. 6, na

Podwale l. 7, parter.

Biura redakcyjne dla stron otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 10-tej — 1-szej.

Administracya pisma pozostaje nadal przy ul. Krzywej l. 6.

Z teatru.

Słoneczna pieśń, dramat Stanisława Obrzuda.

Poezye p. Obrzuda drukowane w różnych czasopismach zawsze były pełne głębokiej wiary w lepszą przyszłość, i dramat onegdaj wystawiony w teatrze tchnie nadzieją, że kiedyś odezwie się i ten wielki dzwon, zwiastujący zmartwychwstanie narodu polskiego. Autor wybrał tragiczne chwile z dziejów naszych: rozbiór Polski i nieszczęśliwe walki o niepodległość, to też niektóre sceny były wstrząsające i mimowoli wyciskały łzy.

Przed oczyma widza przesunęły się różne postacie, zasłużeni i zdrajcy, męczennicy i bezwiedni sprawcy upadku Polski, a słuchacz ulegał tak różnym uczuciom i wrażeniom, jak gdyby przeżył wiek cały i zżył się z ówczesnymi wypadkami.

Dramat Obrzuda jest prawdziwym dramatem polskim, o szlachetnej tendencyi i powinien zainteresować szersze warstwy naszego społeczeństwa, tembardziej, że przeżywając obecnie krytyczne chwile, potrzeba nam nieraz myślą i sercem cofnąć się wstecz, ażeby należycie zrozumieć tę siłę prądów, jakie wstrząsają naszą krainą i zbadać głębię toni, która falą spienioną podrywa podwaliny naszej dotychczasowej budowy.

A z dramatu Obrzuda można wiele się nauczyć — wiele sobie przypomnąć i wiele sił nabrać do takiej pracy — i walki — wśród której zadzwonićby musiał kiedyć „Zmartwychwstania dzwon".

Więc idźcie i posłuchajcie tej „Słonecznej pieśni" — a wyjdziecie umocnieni na duchu z nadzieją lepszej przyszłości w sercu.

Artyści wywiązali się z ról bardzo dobrze, teatr był wypełniony po brzegi.

C.

TELEGRAMY.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Komisya gazowo-elektryczna rady miejskiej uchwaliła zrównać płace urzędników gazowni i elektrowni miejskiej z płacami świeżo uchwalonemi dla urzędników magistratu, oraz uchwaliła polepszenie bytu robotników obu wymienionych zakładów miejskich.

Kraków. Według ostatecznego zestawienia liczba wyborców do Rady państwa w 5 okręgach m. Krakowa dochodzi do 15-stu tysięcy.

Czarnosoteńcy przed sądem.

Lublin. Sąd okręgowy lubelski na sesyi wyjazdowej w Opolu rozpoczął sądzenie sprawy o pogrom żydów w lipcu 1905 roku w Józefowie w powiecie puławskim. Oskarżonych jest 60 osób, świadków powołano 175.

Wybuch bomby.

Wilno. Przy ul. Żydowskiej na poddaszu jednego z domów, wybuchła ukryta tam bomba. Część dachu zburzona. Wypadku z ludźmi nie było.

Z Dumy.

Petersburg. 439 posłów, zasiadających obecnie w dumie, zdeklarowało swoją przynależność do stronnictwa, jak następuje: prawica 29, październikowcy 26, bezpartyjni 32, kadeci 86, frakcya kozaków 18, koło polskie 44, muzułmanie 26, grupa pracy, związek włościański i ukraińcy 82, narodowi socyaliści 13, socyalni rewolucyoniści 31, socyalni demokraci 54.

Aresztowanie agitatorów rosyjskich.

Bukareszt. Gen. Kapeu aresztował w Plojesti 43, a w Kampanii 36 byłych marynarzy pancernika „Kniaź Potemkin" za agitacyę rewolucyjną. Marynarze ci osiedlili się w Rumunii po znanym buncie tego pancernika.

O chorobie króla rumuńskiego.

Wiedeń. Poselstwo rumuńskie podaje do wiadomości *Politische Correspondenz* urzędowy telegram z Bukaresztu, który przeczy rozpuszczonej w ostatnich dniach wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia króla Karola. Po ostatniej chorobie król zupełnie wrócił do zdrowia i bierze czynny udział w sprawach państwowych.

Po rozruchach.

Bukarest. Dzięki pokojowi, który obecnie wszędzie panuje, prace w polu w wielu okolicach będą rozpoczęte. Między chłopami a właścicielami i dzierżawcami pozawierano już wiele układów. Umowy, proponowane przez prefektów, są tak sprawiedliwe i korzystne, że właściciele i dzierżawcy na ogół je przyjmują i czynią chłopom żądane ustępstwa.

Przekupstwa wyborcze.

Frankfurt. Frankfurter Zeitung donosi z Nowego Jorku, że przyjaciele Roosevelta oświadczają, iż interesenci „Standard oil Company" zebrali 5 milionów dolarów celem wpływania na najbliższy wybór prezydenta.

Nowy Jork. Byłego sekretarza pryw. Harrymana, nazwiskiem Hill, uwięziono pod zarzutem, że sprzedał jednemu z tut. dzienników list Harrymana do Roosevelta.

Waszyngton. Z kompetentnej strony z Białego Domu oświadczają, że przekonanie prezydenta Roosevelta, iż rozpoczęto agitacyę, by jego politykę zwalczać na najbliższym kongresie i na najbliższym komersie republikańskim, ma wiele prawdopodobieństwa.

Uwolnienie więźniów politycznych.

Warszawa. W więzieniach warszawskich odbywa się sprawdzanie nawisk więźniów politycznych. Wielu z nich ma być podobno niebawem uwolnionych.

Przedłużenie Ochrony.

Warszawa. Na mocy ogłoszonego w *Prawit. Wiestniku* ukazu stan wzmocnionej Ochrony w guberni witebskiej i stan wojenny w Dźwińsku przedłużono na rok, do 29. marca 1908.

Aresztowanie bojowców.

Rewel. Przy aresztowaniu pewnego mężczyzny w towarzystwie dwu kobiet, znaleziono przy nich 3.000 rubli, stanowiących część kapitału organizacyi bojowej.

O politechnikę.

Warszawa. Ministerstwo zastrzegło, że wykłady w politechnice warszawskiej mają być wznowione we wrześniu b. r., mało jednak jest nadziei, aby to we wrześniu weszło w wykonanie przed zdecydowaniem w dumie, w jakim języku mają być wykłady prowadzone w szkołach Królestwa polskiego. W razie, gdyby wykładów nie wznowiono, ciało profesorskie uda się do nowo otwierającej się politechniki w Nowo Czerkawsku, która będzie nosiła miano Dońskiego Instytutu politechnicznego. W razie bezczynności politechniki warszawskiej, środki jej materyalne będą zużyte na rzecz Dońskiego Instytutu, przyczem ziemstwo nowoczerkawskie zobowiązało się dać na ten cel 1,200.000 rubli.

Jeden dzień.

(Opowiadanie ucznia).

Taki pan, co powozem jedzie, wyobraża sobie, że posiadł już wszelkie szczęśliwości. A mnie się zdaje, że i mnie, choć jestem tylko uczniem u rzemieślnika, na szczęśliwości nie brak i żyję jak król, albo jaki bankier, co już zbankrutował i drapnął zagranicę.

Godzina 5. rano. Inni się wylegają i niewiedzą, jak „fajno" jest na świecie, a mnie majster już po łbie „bęc"!, abym wstawał. Zrywam się i lecę po węgle. Jak wrócę z węglami i rozpalę ogień, czeladnicy pomału wyłażą zpod kołdry i zaraz do mnie w prośby:

— Sztefek, przynieś chleba za piątaka, a mleka za dwa! — A mnie kawy i dwie bułki!

— A mnie śledzia za pięć; — a mnie wódki! Tak ci mnie proszą, a ja biegam i przynoszę, choć już na progu stoi majstrowa i wrzeszczy:

— A ty nicponiu! — A gdzie tyle czasu siedzisz, to ja ci darmo będę jeść dawała? O, zaczyna ci się dobrze powodzić! Prędzej, zamiataj, a śmiecie zanieś na dół, a po drodze nierozsypuj. A weź, próżniaku, ze sobą konewkę i wodę przynieś.

Tak ci majstrowa ujada i wesoło jest: „Człowiek wie, że żyje!" — Potem zaraz daje koszyk i sunę jak pan do miasta. Wczoraj ci heca była, bo ja w rynku kupiłem bułkę, a że mi już ckliwo z głodu było, więc bułkę zjadłem, lecz potem z majstrową nijak doliczyć się nie mogłem. Jak majstrowa mnie trzaśnie, jak mi się w oczach nie zaświeci! Ino żem w nogach silny jest, więc nic! I tak ci zaraz się wygadałem, żem bułkę zjadł. Dopiero ci się majstrowa rozhulała:

— A ty złodzieju, ty urwipołciu! — A do majstra z żalem: „Co? ty chcesz, żebym ja się przy tym nicponiu na śmierć zadręczyła? — Nie dosyć, że próżniak, jeszcze kradnie! Nie, tego ja nie daruję". A ja się już trząsłem w kącie przy drzwiach, i czekałem z niepokojem rozsądku. — Majster, jak weźmie paska, jak mi przyłożył! a jak ja wrzasnął! Aż się wielki larum zrobił! I wesoło — człowiek wie, że żyje!

Z tego wrzasku to mały herbeć majstrowej zaczął się drzeć w kołysce, majstrowa zmiarkowała, że jest źle i do mnie:

— Pokołysz, gałganie, synka! A przewiń go, potem nastaw wody na obiad.

Majster chciał mnie do roboty zaciągnąć, ale majstrowa nie dała, bo musiałem skoczyć do składu po kaszę. Jak wróciłem, to już mnie majstrowa nie obroniła — musiałem iść do warsztatu. — „Z ciebie będzie rzemieślnik," wrzasnął majster, „jak ze psa cielę!"

— Przynieś to a to, zrób tamto i owo — a szybko!! Jak trzymasz! Bo jak cię lunę! Tak obiecywał, a zabierał się, ale majstrowa wpadła: „Sztefek, ruszaj po ocet, bom zapomniała, i soli topkę też!"

I poleciałem po ocet i sól. Po obiedzie znowu heca. Pomyłem naczynie i bawiłem bąka w kołysce. Jak ci się wszyscy zaczęli kiwać po łbach — majster z majstrową, tak i mnie drzemka zmogła. Berbeć wrzasnął — ja nic. Majstrowa oczy przeciera, a ja drzemię; dostałem cztery razy po łbie. I wesoło jest, człowiek wie, że żyje! Majster także mi dał lekarstwo na drzemkę, bo posłał mnie z robotą i tak rzekł: „A uważaj, żeby ci zapłacił; powiedz, że się należy 5 koron. Jak nie zapłaci, to nie zostawiaj".

Tak dzień zleciał, anim się obejrzał. Znowu skoczyłem po kolacyi i po drodze zaniosłem buty do szewca i kołnierze do pralni. Dziesiąta wieczór bije. Ja już nijakiej roboty nie mam, tylko uważanie na bąka w kołysce. Wszyscy już śpią, a ja sobie jeden. Jak bąk się budzi, to mu wrzeszczę: „Śpij, bo cię lunę!" albo mu powiadam: „Z ciebie będzie człowiek, jak ze psa cielę".

Morowo człowiek się naharuje, ale wesoło jest, człowiek wie, że żyje i nie ma czego panom zazdrościć! Myślę ino sobie, ile to razy potrzeba dymać po sól, po piwo, śledzia, po mięso, wódkę i t. p., ile to trzeba dziecka nakołysać, kuksów otrzymać, a najbardziej od majstrowej, nim się człek nauczy rzemiosła. A potem dopiero życie. Pan czeladnik to już inaczej żyje, ale przecież wesoło jest: „człowiek wie, że żyje"!

Szczepan K., były uczeń krawiecki.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż.

Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

Julius Weiss

konsesyonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociągowy LWÓW, ulica św. Michała l. 4. Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Kamienica na sprzedaż, przy ulicy Szumlańskiego, przynosząca 12 prc. Gotówka potrzebna 20.000 K Wiadomość: Krasickich 14, parter, drzwi 2.

Starsza auszerkka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Syfilis został uleczony: Chętnie i bezinteresownie donoszę w jaki spsób wyleczyłem się z tej choroby gnębiącej społeczeństwo, p. r. Z. P. Białobożnica. 470 I

Młody handlowiec z działu korzenno śniadankowego poszukuje posady we Lwowie, łaskawe zgłoszenia pod Zdolny, p. r. Białobożnica. 470 II

Urząd pocztowy Nawarya poszukuje natychmiast starszego człowieka z gwarancyą na posłańca pocztowego. 469

Niańka oraz kilka sług do wszystkiego potrzebne zaraz. Agencya Łotockiego Lwów, Krakowska 6. 471

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Uzdolniona maszynistka szewska poszukuje pracy. Na prowincyę wyjadę także. Łaskawe zgłoszenia ul. Słodowa 4 u p. Neumann, drzwi Nr. 29.

Fortepian krótki Bözendorfera ucznia prawie nowy — również pianino krzyżowe tanio sprzedam. Rynek 8, Wojnarowicz. 472

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Zakład rytowniczy i Drukarnia M. W. TAUBER

Lwów

Pasaż Hausmana 2.

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

KLISZE

wszelkiego rodzaju wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8

ANTONI MAERZ

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

Magazyn i pracownia = sukien męskich =

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszej mody. — Na składzie wielki wybór materyi francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO

Lwów, Kopernika l. 4

odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.

POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

Waleryan Dziamski

Fryzyer warszawski

poleca wielki wybór najlepszych perfum francuskich i angielskich

Lwów,

róg placu Bernardyńskiego i Halickiego.

Teatr rozmaitości OLYMPIA

Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301

(Pasaż Mikolascha) pod dyrekcyą A. Weltza.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38. Filia: ulica Teatralna l. 3.

Największy skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalii, materyałów technicznych i budowlanych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, artykułów gumowych, technicznych i chirurgicznych. — Artykuły toaletowe jak: Woda kolońska, mydełka, pudry, wody do ust i pasty do zębów. — Perfumerye krajowe, angielskie i francuskie. 441

Szczotki wszelkiego rodzaju w największym wyborze. Oliwy stołowe, do maszyn, smarowidła, tłuszcze do maszyn i do wozów. — Środki desinfekcyjne i t. p. inne artykuły.

Cenniki opłatnie i darmo na żądanie.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobnne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

STARE LUSTRA

kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Posiadacze

losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.